

ŁÓDZKIE 10 groszy.

WIECZORNE

Numer pojedynczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

O kim mówią w Łodzi?

Zgon prymasa Polski.

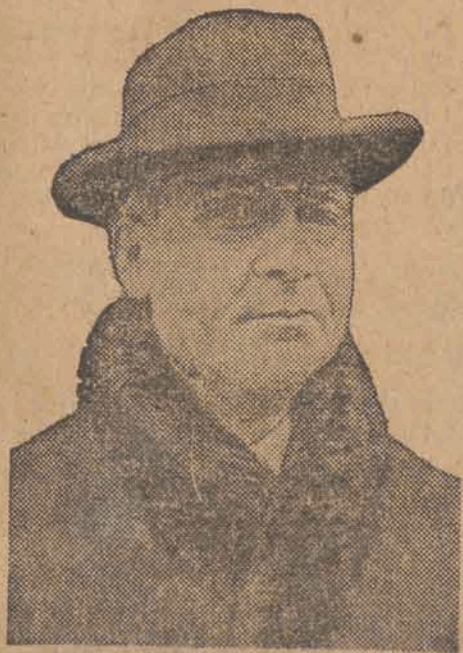
Kardynał Dalbor zmarł dzisiaj rano.

POZNAŃ, 13. II. -- Dzisiaj o godzinie 4 rano zmarł J. E. ks. kardynał Dalbor, prymas Polski, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański.

Zmarły dostojnik kościoła uległ ciężkiej i nieuleczalnej chorobie zaniku czerwonych ciałek krwi (blednica) na którą przed kilku laty zmarł również arcybiskup lwowski Bilczewski



Jego Eminencja ks. kardynał dr. Edmund Dalbor, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, prymas Polski, urodził się 30 października 1869 roku w Ostrowie (skoń czył zatem 56 lat) i został 25 lutego 1893 r. wyświęcony na kapłana. W roku 1914 został mianowany prałatem papieskim. Równocześnie był członkiem kapituły i generalnym wikariuszem archidiecezji. Po śmierci arcybiskupa Likowskiego zajął jego miejsce jako arcybiskup i prymas. W grudniu 1919 roku został mianowany kardynałem.



F. Stanisław Stanisławski, znakomity artysta dramatyczny wystąpi dzisiaj wieczorem w głównej roli „KONCERTU” Hermana Baha.

POSEL HAUSNER WYSUWANY NA STANOWISKO WICEMINISTRA ROBÓT PUBLICZNYCH.

(Od własnego korespondenta).

Jak już donosiła prasa poranna, wysuwa p. Barlicki jako jeden z warunków objęcia stanowiska ministra robót publicznych żądanie, aby wiceministrem tego resortu został jeden z jego socjalistycznych kolegów. Jak się dowiadujemy tym fachowym wiceministrem miałyby zostać poseł Artur Hausner. Ponieważ w tym ministerstwie jest tylko jeden etat wiceministra, a ten jest obsadzony przez inż. Rybczyńskiego, stronnictwo PPS zastanawia się nad zdobyciem kredytów na utworzenie drugiej placówki wiceministerialnej. Powołanie p. Hausnera jest prawie postanowione.

Górny Śląsk w sieci szpiegowskiej mafji.

Niemcy chcieli oderwać tę dzielnicę od Polski.
Aresztowanie wybitnych działaczy niemieckich.

(Od własnego korespondenta).

Katowice, 13 lutego. Od wczesnego rana w piątek policja polityczna na Górnym Śląsku przeprowadziła szereg rewizji u osobników stojących blisko niemieckich organizacji, podejrzanych o uprawianie szpiegostwa na rzecz Niemiec. W aferze wnieśli się wybitni działacze niemieccy.

Rewizje przeprowadzono w Katowicach, Królewskiej Hucie, Mysłowicach, Tarnowskich Górach, Rybniku i innych miejscowościach Górnego Śląska. Rewizje przeprowadzono w tutejszym biurze „Volksbundu” oraz u przeszło 40 osób prywatnych.

Dotąd

aresztowano 28 osób.

Kilkunastu podejrzanych działaczy niemieckich uciekło do Bytomia.

Policja polityczna na Górnym Śląsku od szeregu miesięcy obserwowała działaczy niemieckich i stwierdziła istnienie organizacji, która uprawiała na wielką skalę wywiady wojskowe i polityczne na rzecz Niemiec.

Treść tych wywiadów osoby te oddawały władzom niemieckim bądź prywatnie, bądź za pośrednictwem „Volksbundu”.

Policja polityczna znalazła bardzo obfity materiał obciążający, niektóre dokumenty są

druzgocące i rewelacyjne.

Idzie tutaj o szeroką akcję szpiegowską na rzecz Niemiec.

Dochodzenia toczą się w kierunku zbrodni szpiegostwa i zdrady stanu oraz o akcję zakrojoną na szeroką skalę celem

oderwania G. Śląska od Polski.

Szczegóły dochodzenia są trzymane w tajemnicy.

Wiadomość o masowym aresztowaniu szpiegów wywołała olbrzymie wrażenie na Śląsku.

W Katowicach odbyła się rewizja u kilku wybitnych działaczy niemieckich i w biurze „Volksbundu”. Przy rewizji w biurze „Volksbundu” był obecny poseł niemiecki Ulitz b. komisarz niemiecki. W Katowicach został aresztowany inspektor służby dla szkół mniejszości Dudek.

W Królewskiej Hucie po rewizji w lokalu tamtejszego „Volksbundu” aresztowana została kierowniczką biura pani Ernst, bardzo czynny szpieg niemiecki.

ORGANIZACJE ZASKOCZONO NIESPODZIEWANIE.

W aferę wnieśli jest kilkaset osób.

Katowice, 13. 2. — Świeżo odkryta afera szpiegowska przybiera z każdą chwilą na rozmiarach.

Wedle informacji z wiarygodnych źródeł w aferę tę wnieśli jest kilkaset osób. Prawie wszyscy rekrutują się z obywateli polskich narodowości niemieckiej. Wyniki rewizji są dla organizacji szpiegowskiej pierwszorzędne i uzupełniają pod każdym względem zebrane do tej pory wiadomości władz śledczych. Rewizje, utrudnione koniecznością skrupulatnego wyszukiwania skrytek trwają w dalszym ciągu. W najbliższych godzinach mają nastąpić dalsze aresztowania. Całą akcją

kieruje prokurator okręgowy z szefem policji politycznej województwa śląskiego

Przy sposobności wykrycia tej afery, należytego światła nabierają ataki pewnej części prasy na województwo śląskie, ja ko rzekomo „popierające Niemców”. Wo jewódzkie władze śląskie zachowały poli tykę „bezczylności” — jak chce owa część prasy — dzięki której uspiły czujność szpiegów niemieckich, co pozwoliło niespodziewanie zaskoczyć całą organizację.

KTO ZOSTAŁ ARESZTOWANY:

Katowice, 13. 2. — Lotne komisje poli cji politycznej z Katowic odbywały rewizje przez cały dzień wczorajszy do późna wieczór po całym Śląsku.

Aresztowano 16 osób, w tem kierowni ków ekspozytur „Volksbundu”, do któ rych należą: Urbański Maks z Siemiano wic, Duchik Leon z Katowic, Oibald Walter z Rybnika, Dudek Andrzej, naczelnik wydziału szkolnego „Volksbundu” w Ka towicach, b. inspektor szkolny niemiecki panna Ernst, kierowniczką biura „Volks bundu” w Katowicach, August Hacken berg Rozdzień-Szopienice, Tomasz Bruno z Mysłowic, Rusin Wiktor z Ożegowa, Sę dzir Teodor z Huty Huberta, Lamprecht, kierownik ekspozytury „Volksbundu” w Tarnowskich Górach.

W Katowicach aresztowano 4 osoby. Zaznaczyć należy że Katowice i Huta Kró lewska były centrami niemieckiej akcji szpiegowskiej. Szczegóły dochodzeń są trzymane w tajemnicy.

Opcja p. Landretha wygasa dnia 10 bm.

W myśl dodatkowej umowy magistrat wystąpi z wnioskiem przedłużenia opcji do drugiej połowy marca.

Ponieważ w dniu 10 lutego upłynął termin opcji, udzielonej p. Landrethowi przez miasto, zwróciliśmy się do p. wiceprezydenta Wojewódzkiego, przewodniczącego komisji kanalizacyjno-wodociągów, z prośbą o bliższe informacje w tej sprawie. P. wiceprezydent udzielił nam następujących wyjaśnień:

Opcja udzielona p. Landrethowi opiewała na trzy i pół miesiąca i termin jej upłynął rzeczywiście dnia 10 lutego r. b. Ponieważ jednak p. Landreth odjechał do Ameryki dopiero 6 grudnia r. b. i miałby w myśl brzmienia opcji zaledwie dwa miesiące czasu do zatwierdzenia tak poważnej transakcji, zgodziliśmy się już wówczas na propozycję, aby termin trwania opcji liczyć od chwili wyjazdu p. Landretha.

Zgoda ta jednak w niczem miasta nie wzięła i nie wiąże, albowiem pisemny tekst udzielonej opcji pozostał niezmienny. Teraz nadszedł moment zrealizowa-

nia danej obietnicy, zwłaszcza, że obecna trudna sytuacja na międzynarodowym rynku pieniężnym wymaga dłuższych zabiegów, aniżeli w normalnym czasie.

Wobec tego na najbliższym posiedzeniu magistratu zostanie postawiony wniosek, aby czas trwania trzy i pół miesięcznej opcji, liczyć od chwili wyjazdu p. Landretha tj. od dnia 6 grudnia. Opcja w takim razie wygasłaby dopiero 21 marca r. b.

Za udzieleniem tego przedłużenia przemawia jeszcze fakt, że p. Landreth zażądał po przyjeździe do Ameryki jeszcze do datkowych danych co do wartości przemysłu drzewnego i metalurgicznego w Łodzi, nad czym trzeba było przeprowadzić jeszcze dodatkowe badania.

Wobec powyżej przytoczonych powodów, jest rzeczą niemal pewną, że przedłużenie opcji będzie zaakceptowane przez wystarczającą większość.

Warszawa wprowadziła podatek luksusowy od mieszkań.

Dochód z tego źródła wyniesie pół miliona złotych.

(Od własnego korespondenta).

Na wczorajszym posiedzeniu Magistratu m. Warszawy uchwalono projekt dodatku luksusowego do podatku mieszkaniowego, z którego dochód będzie przeznaczony na rozszerzenie robót publicznych i

zwalczanie bezrobocia. Wolne od podatku luksusowego będą lokale, których ilość pokoi nie przekracza ilości osób zamieszkujących. Z tego źródła miasto spodziewa się uzyskać pół miliona złotych rocznie.

Kardynał Mercier o Polsce.

Niema narodu bez wady.

Wielki i światobliwy prymas Belgii, kardynał Mercier, o którego śmierci i zasłużonym życiu niedawno temu donosiliśmy był gorącym przyjacielem Pol-
ski i narodu polskiego.

Poniżej opisane przykłady są wspaniałym na to dowodem:

W r. 1924 obchodził kardynał Mercier 50-lecie swego kapłaństwa. Cały świat katolicki składał mu wtedy życzenia. Nie brakło naturalnie i Polski. Gdy 16 maja 1924 r. deputacja polska złożyła mu hołd i życzenia przemówił do niej w te słowa:

„Droży moi,

nie od dzisiaj bliska i droga mi jest wasza Ojczyzna.

Gdym był młodzieńcem i czytał wasze dzieje, głęboko wryły mi się w pamięci wasze

bohaterskie walki z hordami

Tatarów, Turków i Kozaków.

Chocim, Wiedeń... ileż to nieśmiertelnych i chwalebnych stronic tych dziejów. Tylko wielki naród mógł stać się przedmurzem chrześcijaństwa.

Mieliście różne wady, bo niemasz narodu, któryby był bez wady, ale mieliście wielkie cnoty, umieliście i umiecie walczyć

Gdy przed paru laty nawała bolszewicka napierała na was, z trwożą spoglądałem na te krwawe zapasy i mówiłem do siebie: jeżeli ciemne siły zaleją biedną Polskę, jeżeli Rosja Lenina połączy się z Niemcami; co

będzie z nami z zachodem, z chrześcijańską kulturą!

I tutaj w mojej kaplicy klęcząc u stóp Królowej Waszej Matki Częstochowskiej modliłem się za was, Oparliście się nawale, bo umiecie zwyciężać. Pracujcie dalej w odrodzonej Ojczyźnie — z Bogiem z wiarą i wytrwałością, aby była wielka!

W sprawie pożyczki amerykańskiej.

Jak już donosiliśmy „Bankers Trust” zwrócił się do rządu polskiego z prośbą o przedłużenie opcji, dotyczącej pertraktacji o pożyczkę za dzierżawę monopolu tytoniowego o dalsze 3 miesiące. Ponieważ do tychczasowa opcja upływa dnia 8 marca r. b., więc — zdaniem „Bankers Trustu” — tak krótki termin nie pozwoli na przestudiowanie olbrzymiego materiału informacyjnego i danych, zebranych niedawno w Polsce przez delegatów wymienionej instytucji.

Według naszych informacji — badanie całego materiału przez „Bankers Trust” zostanie zakończone w połowie marca r. b., poczem rozpoczyna się właściwe pertraktacje i omawianie warunków, na jakich Polska będzie mogła uzyskać większą pożyczkę w dolarach amerykańskich. Suma pożyczki ma wahać się około 120.000.000 dolarów.

„Polros” rozpoczął już swą działalność.

W przyszłym tygodniu otrzyma pierwsze zamówienia.

Po ukończeniu się zarządu „Polrosu” z jednej a „Sowpoltorgu” z drugiej strony, o czym w swoim czasie donosiliśmy, „Polros” rozpoczął swoją działalność polegającą na wzajemnej wymianie towarów.

W przyszłym tygodniu „Polros” ma otrzymać od Sowietów pierwsze zamówienie z branży włókienniczej, metalowej, chemicznej i galanterijnej. Regulacja odbywa się gotówką, gdyż narażenie handlu czysto wymienny ma do pokonania szereg trudności.

Zaznaczyć jednak należy, że w razie gdybyśmy za pewną część naszych wyrobów, eksportowanych do Rosji, otrzymywali surowce, to będziemy sprzedawać je w 80 proc. państwom zagranicznym. — Z surowców sowieckich Polskę interesuje jedynie ruda krzywosorka i bawełna kaspjska. Należy podkreślić, że kierownictwo „Polrosu” czyni wszelkie wysiłki celem jaknajwiększego ożywienia handlu polsko-sowieckiego.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

W Kaliszu panuje spokój.

Zycie powróciło do normalnego stanu.

Z Kalisza donoszą:

Dzień czwartkowy i wczorajszy przebiegł zupełnie spokojnie. Przedstawiciele władz, pp. nadinspektor Wardeski i szef bezpieczeństwa z Łodzi Noel opuścili wczoraj Kalisz. Miasto przyjęło wygląd zupełnie normalny, nawet czarna giełda z powodu podwyżki dolarów, była w Alei Józefiny licznie reprezentowana. Sklepy na Wrocławskiej i w Starym Rynku wszy skie były otwarte. O godzinie 3-ej po południu przed szpitalem zaczęły się zbierać koblety, przybyłe jakoby na pogrzeb jednego z ramnych, który miał życie zakończyć. Po wyjaśnieniu władzy szpitalnej jednakże, że nikt dotąd nie umarł i po grzebu nie będzie, kobiety się rozeszły i więcej w mieście żadnych większych

grup nie zauważono.

Od rana po mieście rozklejono plakaty, podpisane przez p. o. starostę p. Tutęskiego, zakazujące wszelkich zebrań pod gołym niebem, pochodów, balów, dancin-gów, maskarad i t. d.

W czwartek również opuściła Magistrat straż wojskowa i policja, biura zaś niektóre zaczęły funkcjonować od piątku. Przez cały dzień czwartkowy i wczorajszy pracowano w Magistracie nad przy prowadzeniem zdemolowanych ubikacji do możliwego porządku. Między innymi wprowadzono 58 szyb. W czwartek przybyli do Kalisza i objęli służbę komisary Kostenko i podkomisarz Frankowski z Łodzi.

Samobójstwo w teatrzyku nocnym.

(Od własnego korespondenta).

W teatrzyku „Eldorado” przy ulicy Hożej 29, znaleziono wczesnym rankiem nieprzytomną Wiktorję de Lugeo, jak się okazało otrutą sublimatem. W drodze do

szpitala samobójczyni zmarła. Jest to była bufetowa teatrzyku, znana w sferach bywalców tej nocnej spelunki, która nie mogła przeżyć straty posady.

Koło żydowskie chce przejść do opozycji.

(Od własnego korespondenta).

Na wczorajszym posiedzeniu Koła żydowskiego, odbytem w celu przeprowadzenia wyborów nowego prezesa, zgłosił poseł Reizes wniosek przejścia do ostrej opozycji przeciw rządowi premi. Skrzyż-

skiego, motywując to rzekomo wrogiem stanowiskiem, jakie zajął minister oświaty Grabski w sprawie numerus clausus.

Głosowanie nad tym wnioskiem odbędzie się na następnym posiedzeniu.

Walka strajkujących z SSS.

Kilku studentów poturbowano.

(Od własnego korespondenta).

Wczoraj przed fabryką Pfeifferów w Warszawie ponowiły się zajścia, o których donosiliśmy onegdaj. Strajkujący robotnicy napadli na samochód, wiozący zatrudnionych w fabryce studentów wyższych uczelni i ciężko ich pobili. Po chwili

zjawiała się policja, która przywróciła porządek. Prasa warszawska krytykuje z tego powodu bezczynność policji, która nie umiała zapobiec zajściom, mimo, że podobny wypadek miał już miejsce przed kilku dniami.

13-letnia dziewczyna hersztem bandy rabusiów. Pięknością swą zwabiła ofiary, które następnie mordowano.

Policja paryska wykryła bandę rabusiów i morderców, złożoną z dzieci. Na czele stała 13-letnia Anna Dorin, dziewczyna wyjątkowej piękności. Działalność jej polegała na tem, iż zwała białą mężczyzn do umówionych lokali, w których czekali już jej wspólnicy.

Przybyśza obrabowywano doszczętnie a jeśli stawiał opór,

zakładano go nożami.

Banda Anny Dorin ma na sumieniu kilkanaście morderstw połączonych z rabunkiem.

12-TA LOTERJA PAŃSTWOWA.

V-TA KLASA.

Ósmy dzień ciąglenia.

Główne wygrane.

Zł. 10.000 Nr. 7456, 63770.
Zł. 2.000 Nr.: 17344, 51158, 51186.
Zł. 1.000 Nr.: 18577, 18635, 19621, 27361, 34457, 55467.
Zł. 600 Nr.: 393, 4050, 10202, 11356, 19910, 31446, 31942, 41125, 44777, 53348, 56778, 57782.
Zł. 500 Nr.: 4596, 7995, 9775, 10182, 11695, 15168, 18051, 24505, 33525, 34530, 40345, 42512, 49698.
Zł. 400 Nr.: 2346, 2866, 5439, 8075, 8940, 9025, 0520, 10016, 10662, 13695, 14359, 14687, 15246, 16466, 17892, 19052, 26718, 26811, 28387, 29948, 31058, 32908, 34158, 34226, 34285, 34906, 37154, 37707, 39244, 41288, 41939, 42423, 44005, 47536, 51109, 53596, 54343, 55068, 55998, 57212, 60368, 61812, 64053.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-Jork	7,28
Londyn	35,44
Paryż	26,89
Szwajcaria	140,35

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach między- 7,40

„MARGOT”

PIOTRKOWSKA 64.

Z powodu LIKWIDACJI działu konfekcji damskiej i bielizny

Zupełna wyprzedaż

po cenach bajecznie niskich

Suknie wełn., szew., etamin.	od zł. 8.—
i jedw.	od zł. 3.—
Bluzki	„ „ 3.—
Szlafroki	„ „ 6.—
Koszule haft.	„ „ 3,90
Halki haft.	„ „ 5.—
Fartuchy	„ „ 2.—
Swetry, Jumpry,	„ „ 3.—
Kamizelki	„ „ 3.—

Perfumy w świetle historii.

Sztuczne zapachy w ciągu wieków.

Początków używania perfum szukać na leży w dziejach Chin, Persji, Indji i Egiptu. U wszystkich tych starożytnych ludów, podarek, składający się z pachnidła oznaczał specjalne.

powiedzenia

i uznanie dla osoby obdarowanej.

Nawet pismo św. mówi, że trzej królowie, dając na powitanie Zbawiciela, za brali

dary drogocenne,

pośród nich — mirę i kadzidło.

Były to wonności w owe czasy powszechnie używane, znana była już także lawenda, perfumowano się w ten sposób, że zapalano te wonności i następnie przez czas dłuższy pozostawano

w aromatycznym dymie.

Zwyczaj ten utrzymuje się jeszcze dzisiaj w niektórych okolicach tajemniczego wschodu.

Zródłosłowo nazwy „perfumy” szukać należy w łacinie, w której oznacza to określenie — „przez dym”.

GRECCY NAŚLADOWCY.

Grecy posiadali sekret wydobywania zapachu kwiatu od starych Egipcjan i od tad fabrykowali

wonne olejki

z zapachem krokusów, irysów, róż i fijołków, szczególniejszym szczęściem cieszyły się fijołki.

Perfum używano w Grecji w chwilach radości i smutku — przy uroczach i pogrzebach, a nawet wina nasycano zapachem róż, fijołków lub hiacyntów.

Elegantki greckie

skrapiały włosy

fijołkami, suknie napawały różami, a ciało po gorącej łaźni namaszczały wyciąkiem z krokusów i irysów (kwiatów).

RZYMIANIE ZA GREKAMI.

Używanie wonności było również bardzo rozpowszechnione u Rzymian i w miarę wzrostu państwa przybywało pachnidła z najbardziej odległych kolonii wielkiego imperium.

Patrycjusze rzymscy przeznaczały

dla każdej części ciała

inny rodzaj perfum, po użyciu kąpieli ramiona nacierali mietą, olejkami palmowym, namaszczały biust, macierzanką skrapiali brwi i włosy, a esencji tłuszczowej używali na nogi i gors.

WYZNAWCY MAHOMETA.

W wiekach średnich słynęli z wiedzy

perfumeryjnej Arabowie i dlatego ryceże krzyżowi, chętnie nabywali od nich pachnidła dla pań swego serca.

ALKOHOLOWE PERFUMY.

Perfumy fabrykowane z alkoholem uka zały się nie wcześniej prawdopodobnie, jak w 13-ym wieku.

Pierwszą wzmiankę o nich notuje historia pod koniec tegoż wieku, kiedy to królowa węgierska Elżbieta, na podstawie recepty nieznanego pustelnika, poleciła uwarzyć destylat z rozmarynu.

Królowa kąpała się zawsze w tej rozmarynowej wodzie i temu też przypisywano nie zwykłą jej piękność i świeżość, za chowaną nawet w wieku poważnym.

KONKURENCJA FRANCUZÓW I WŁOCHÓW.

Do Francji sprowadziła perfumy Katarzyna Medyceuszka — przywożąc z sobą słynnego perfumiarza, florentyńskiego

Rene, który otworzył sklep perfum w Paryżu pod królewskim patronatem.

Wywołało to zdrową konkurencję pomiędzy Francuzami, którzy zaznajomili się ze sztuką destylacji olejków, już w kilka lat potem dorównywali Włochom dzierżącym do tej pory palmę pierwszeństwa.

Włosi słynęli nie tylko z

fabrykacji olejków,

wyrabiali bowiem także doskonałe mydła toaletowe, pasty, maści na rany i przeróżne inne kosmetyki i leki.

REPUBLIKA DOŻÓW

Balsamy orientalne (wschodnie) przychodziły do Europy za pośrednictwem Wenecji, utrzymującej ożywione stosunki handlowe z krajami azjatyckimi.

Głównie też dumna Wenecja „Królowa Mórz”, we Włoszech używała w nadmiarze środków perfumeryjnych, a arystokracja wenecka rywalizowała ze starożytnymi Rzymianami, kąpiąc się w odwarze



- Powiedz, Izidor, czemu nasz pryncypał taki przygnębiony?
- Wczoraj jechał taksówką i przejechał jakiegoś jegomościa...
- Przecież za to odpowiadać będzie kierowca.
- Tak, ale przejechany był jego dłużnikiem na poważną sumę.

miry, lawendy, mietę, aloesu, ambry i piżma, a nad ich flakonikami i słoikami, pełnili dzień i noc straż czarni niewolnicy

ANGLJA DŁUGO NIE ZNAŁA SZTUCZNYCH ZAPACHÓW.

Perfumy rozpowszechnione tak bardzo na kontynencie,

nie znane były prawie zupełnie na wyspach angielskich, aż do panowania królowej Elżbiety.

UCZNIOWIE PRZEŚCIGNELI MISTRZA

Anglosasi starali się jednakże nagrodzić czas stracony i wkrótce co do ilości używanych perfum prześcignęli Francuzów i Włochów.

Z Anglii pochodzi zwyczaj skrapiania perfumami chusteczki do nosa i ubrań, a także rozpylanie miłego zapachu w pokojach chorego.

Opowiada Cavendish, że kardynał Woolsey, z chwilą, gdy wchodził do sali napełnionej ludźmi, brał do rąk pomarańcze, której wnętrze kryło

gąbkę, nasyoną zapachami dezynfekcyjnymi

i stałe frzywał ją w okolicy usz i nosa.

Piżmo jest po dziś dzień jeszcze podstawą bardzo wielu

skombinowanych perfum,

a pewien gatunek oplaca się ponad wagę czystego złota.

Pozatem jest róża jednym z najbardziej pożądanymi zapachów. w dużych ilościach hoduje się różę w Rumelji, w dolinie Kaszmiru i w południowej Francji.

Francuzi, którzy słyną z doskonałych perfum, twierdzą, że najcenniejszym jest olejek różany

francuski, dzięki temu, że pszczoły przynoszą na swych nóżkach pyłek drzew pomarańczowych i składają go w kielichach róż, co powoduje niezwykle delikatność zapachu.

Słynne są akacje i

jaśminy z Cannes,

fijołki z Nicei, tymiany, lawendy i rozmaryny z Niemcy.

Na wybrzeżu morskiem — w skalistych, mało dostępnych miejscach rosną silnie pachnące czarne porzeczki i fijołki — których zapach jest jeszcze słodszy jak hodowanych w dolinie.

Z Sycylii sprowadza

przemysł perfumeryjny kwiaty cytryny i pomarańczy, z Włoch irysy i bergamoty a najpiękniejsze gatunki lawendy uprawia Anglia.

W obecnych czasach oprócz zapachów kwiatowych, z których wytwarza się i niekwiatowe odmiany, na szeroką skalę rozpowszechniony jest sposób chemiczny otrzymywania zapachów.

— :: —

JOHN GALSWORTHY.

Zycie z łona śmierci.

— Ta tancerka, czcigodna matko, jest bardzo smutna. Oparła głowę na dłońach siedzi i patrzy w ślup przed siebie. Co można dla niej uczynić, czcigodna matko, żeby ją przez te kilka godzin trochę rozweselić? Siedzi i patrzy w ślup przed siebie. Taka młoda i taka pełna życia i musi umrzeć bez wiary! Być taka młoda i piękna i zostać rozstrzelana... to okropne, czcigodna matko!

Podstarzała mała siostra wzniosła ręce i skrzyżowała je na piersi okrytej szatem płótnem.

Chuda, prawie bezcielesna, stała księżni wyprostowana w szarej szacie i zamyśliła się głęboko. Szpiegiem była kobieta, oddana jej pieczy — tancerka z krwią cygańską w żyłach — od kochanka swego, marynarza francuskiego, wylądowała tajemniczo i sprzedawała je Niemcom w Hiszpanji. Wina jej została podobno na śledztwie dowiedziona. I zawieziono ją do klasztoru i powiedziano: „Zatrzymajcie ją tutaj do piętnastego. Będzie tu lepiej strzeżona, niż w więzieniu”. Ma być rozstrzelana — kobieta! Straszne! A jednak przecież to wojna! Stanie się tak dla dobra Francji!

I, spoglądając na starą siostrę, księżni odparła:

— Sprobuje, moja córko. Zaprowadź mnie do jej celi!

Weszły po cichu. Tancerka siedziała

na łóżku. Na licach jej zagaśł wszelki ślad rumieńca, pozostał tylko brunatny odcień krwi wschodniej. Oczy, płomienne, jak wino malaga, patrzyły w dal, po przez przybyłą księżni i siostrę, jak oczy uwiezionego lamparta.

Czcigodna matka rzekła:

— Co możemy dla ciebie uczynić, moja córko?

Tancerka wzruszyła ramionami.

— Nie chcemy cię dreczyć pytaniami, moja córko; współczujemy głęboko twojemu nieszczęściu. Może pragniesz czego, coby cię trochę rozerwało?

Tancerka spłotła ręce na karku. Ruch był malowniczy, pełen wdzięku, całe ciało przepiękne. Bład rumieniec zabarwił woskowe liła księżni.

— Może chciałabyś dla nas zatańczyć, moja córko?

Oblicze tancerki rozjaśnił znów uśmiech i już nie zagaśł.

— O, chętnie. Sprawiliby mi to taką przyjemność, łaskawa pani!

— A więc, dobrze. Przyniosę ci tu twoje suknie. Dzisiaj wieczorem, w refektarzu po kolacji. Jeżeli życzyś sobie muzyki, będzie fortepian. Siostra Matylda gra bardzo pięknie.

„Tancerka będzie dla nas tańczyła!”

Taka wieść obiegła dokoła. Czekano z gorączkowym nateżeniem, jak na cud. Wieczera skończyła się szybko: uprzątnięto stoły, podsuwano je na bok; na długich ławkach pod ścianą siedziało sześćdziesiąt szaro-białych postaci w kornetach nie siostra Matylda, Czekały.

Najpierw weszła podstarzała mała sio-

stra, a potem lekkim, kołyszącym się krokiem, dażyła powiewnie po ciemnej posadzce debowej przez długi biały refektarz efektownie odziana tancerka.

Stanała ze spuszczonei oczami na samym środku. — Siostra Matylda zaczęła grać. Tancerka podniosła wachlarz. Zaledwie poruszała się z miejscem w tańcu hiszpańskim — kołysała się, drżała, wirowała w kółko. A oczy jej biegały od jednego oblicza do drugiego wzdłuż szeregu twarzy, na których malowały się takie różnorodne uczucia. Z rozchyłonymi ustami, fruwała radośnie, urocza, powiewna, niefrasobliwa, jak motyl.

Księżni siedziała bez ruchu, z zaciśniętymi rękami i złożonymi dłońmi. W duszy jej powstawały obrazy z przeszłości. — W myśli odżył narzeczony; poległ na wojnie w r. 1870, a ona wstąpiła do klasztoru — jak to już dawno! Ta tancerka przed nią, dziecko pogańskiego świata, z ponosnym kwiatem w kruczych włosach, o białej twarzy, iskrzawych oczach wzbudziła w niej tęsknotę za własną wesołą młodością, która wówczas skonała, a ona pogrzebała się w klasztorze.

Czcigodna matka zwróciła oblicze swoje w lewo i w prawo. Wszystkie spojrzenia były w nią utkwione, nawet siostry Ludwiki; czarowała oczu wszystkich, jak waż czaruje królika. Księżni uśmiechnęła się niemal. Biedna siostra Ludwika! A tuż obok młodzianka siostra Maria. Jak to dziecko siedzi z szeroko otwartymi oczami, z rozchyłonymi ustami! Siostra Maria — taka jeszcze młoda — skończyła zaledwie lat dwadzieścia — narzeczony jej zginął na wojnie — i dopiero rok temu! Siostra

Maria — najładniejsza w całym klasztorze!

Przez cały wieczór tancerka nie mogła się oderwać od siostry Marii, jak pszczoła od kielicha ulubionego kwiatu.

A czcigodna matka zapytywała siebie w duchu: „Byłże mój następca dziełem miłosierdzia, czy szatana?”

Tuż przed szeregi zakonnic przesunęła się tancerka; palce spojrzenie padło na siostrę Marię — dotkniecie wachlarza, zwiewny pocałunek...

Gracias, senioras! Adios!!

I powiewnym krokiem, jak przyszła, tak znów odbiegła po posadzce z ciemnego drzewa; stara mała siostra podażyła za nią.

Westchnienie uleciało z długich szeregów zakonnic i — zupełnie wyraźnie — lkanie!

— Idźcie do swoich cel, moje córki! Siostrze Marjo!

Młoda zakonnica zbliżyła się; oczy miała lez pełne.

— Siostrze Marjo, módl się i błagaj Pana, żeby przebaczył grzechy tej biednej duszy. Ach tak, moje dziecko, to smutne. Idź do swojej celi i módl się!

Zimny, szary poranek, na polach lekkiego śniegu. Podczas mszy zabrano tancerkę. Po dłuższej chwili salwa! Drżącymi ustami modli się czcigodna matka za duszę, która teraz tańczy przed obliczem Boga...

Wieczorem szukano siostry Marii i nie można jej było znaleźć. W dwa dni później nadszedł list.

Przebacz mi, czcigodna matko. Powróciłam do życia. Maria”.

Zycie — z łona śmierci!

Hrabina Mels-Collaredo.

Tytuł zaiste piękny, zato charakter brzydki.

W sferach arystokratycznych Wiednia dobrze była znana hrabina Mels-Collaredo, kobieta odznaczająca się niezwykłą urodą.

Obecnie wpadła policja wiedeńska na trop szeregu wyrafinowanych oszustw, dokonanych przez tę arystokratkę. Między innymi stwierdzono, że hrabina wraz ze swym czcigodnym małżonkiem, naciągając właściciela sanatorium dr. Scarpatelli na

trzy miliony koron.

„Kupiła” ona mianowicie to sanatorium w r. 1920 i natychmiast objęła je w posiadanie, zajmując uroczy zamek Planken-

werth w Styrii. Biedny Scarpatelli nie otrzymał jednak

ani grosza

za swoje sanatorium.

Ludozny ciągłymi obietnicami, postąpił wreszcie dalej nie czekać. Zawiadomił policję; wówczas na wieść o tem zaczęły się sypać jak z rogu obfitości rozmaite inne oskarżenia.

Policja wiedeńska jakiś czas daremnie poszukiwała oszustki.

Obecnie jednak odwiedziła się, że hrabina przebywa w Pressbaum pod przybranym nazwiskiem Neugebauer. Tutaj więc nastąpiło aresztowanie oszustki.

Dowcipy mistrza francuskiego smaku.

Z okazji obchodu 100-letniej rocznicy jego śmierci.

W związku z obchodem setnej rocznicy śmierci słynnego gastronomu francuskiego Brillant Savarina, o którym do nosiliśmy naszym Czytelnikom, przynoszą dzienniki paryskie wiazankę rozmaitych bons mots tego króla smakoszy, który był nie tylko mistrzem francuskiego smaku, ale i mistrzem francuskiego dowcipu.

I tak zapytany raz przy wystawnym obiedzie przez pewną markizę, którym

winom przyznaje pierwszeństwo, burgundzkim czy bordeaux, odpowiedział:

— Łaskawa pani, ta kwestja sporna jest tak interesująca, że wolę ciągle na to wo badać obie strony, aniżeli wydać ostateczny wyrok.

Dla czcicieli kultu gastronomicznego ciekawą będzie także naczelną maksyma mistrza smaku, która brzmiała: „Ci, którzy się objaadają i upijają, nie umieją ani pić ani jeść”.

Dla zemsty kobiety

I krata więzienna jest siatką z nikłej pajęczyny.

Romantyczna śpiewaczka estradowa i hrabia-sportsmen.

Znany sportsmen berliński, hr. Hugo Denisch pozostawał w bardzo zażyłych stosunkach z

piękną śpiewaczka

estradową Folrą Flies. Od pewnego czasu zapalił miłosne hrabiego oziębły mocno, a panna Flora dowiedziała się ku swej niewymownej rozpacz, że kochanek ma zamiar ożenić się z baronową Felicją von Klauendorf. Ponieważ Denisch od pewnego czasu zaprzestał bywać u śpiewaczki, ta udała się do jego mieszkania i wfaręła mimo

oporu służby

do wnętrza. Teraz rozegrała się nader dra-

matyczna scena. Romantyczna śpiewaczka wyjęła kunsztowny sztylcik wenecki i zawołała:

sztylet albo małżeństwo!

Hrabia przerażony owym delikatnym argumentem zgodził się oczywiście na małżeństwo. Ale ledwie panna Flora spokojnie opuściła mieszkanie, Denisch doniósł o wszystkim policji. Śpiewaczka po wędrowała do kozy, a hrabia mógł odbyć spokojnie ślub

z panną Klauendorf. Dla pewności jednak rusza niebawem w daleką podróż poślubną.

Najsilniejsze medjum na świecie.

Napięciem woli zabija, powoduje choroby.

Niezwykle wrażenie w świecie spirytystów wywołało ukazanie się nowego medjum.

Jest nim 13-letnia Rumunka, Eleonora Zugun w wioski Talpa, osadzona obecnie w klasztorze w Gurawey.

Zbadaniem istoty zjawisk zajęli się spirytysty.

Przed paru miesiącami przybył do Gurawey znany

badacz niemiecki dr. Grünwald

i zaobserwował 100 niezwykłych fenomenów w obecności Eleonory Zugun, dzieciących się w warunkach, które wykluczają

wszelkie oszustwo.

Dr. Grünwald ukończywszy badania, powrócił do Berlina pragnąc wydać osobną książkę o rumuńskim medjum. Zaledwie jednak zabrał się do pracy,

zmarł nagle

skutkiem niewyjaśnionej dotąd choroby.

Śmierć uczonego niemieckiego nie przerwała jednak badań. Bezpośrednio po dr. Grünwaldzie zajął się osoba Eleonory Zugun lekarz francuski dr. Alfred Chenkin. Po kilku dniach zachorował jednak oboje i musiał opuścić Rumunię.

Obecnie znów przybył do Gurawey z Wiednia spirytysta, Kinel, który uważa rumuńska dziewczynę za najsilniejsze medjum na świecie.

10 osób ciężko rannych boryka się ze śmiercią.

Straszny wypadek w Monachjum.

Strasza katastrofa eksplozji, przypominająca eksplozję, jaka przed kilkoma tygodniami wydarzyła się w Berlinie, nastąpiła wczoraj o godz. 9.30 rano w Monachjum przy Reichenbachstrasse 2, gdzie wskutek eksplozji cały dom wyleciał w powietrze. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 10 osób ciężko rannych, z których kilka walczy ze śmiercią i 19 lekko rannych.

Eksplozja nastąpiła w lokalu piekarni firmy Dauidl, mieszczącym się w suterenach. Mianowicie w lokalu tym przeprowadzano dezynfekcję przy pomocy gazu.

Wskutek nieszczelności przewodów gazu świetlnego nastąpiło zmieszanie obu gazów, które spowodowało eksplozję.

Skutki eksplozji były straszne. Cały dom został doszczętnie zburzony. Ciśnienie powietrza było tak silne, że wszystkie szyby na tej ulicy i w ulicach sąsiednich wyleciały, a przestrzeń w szerokim promieniu została zasiana kawałkami murów, szczątkami mebli i odłamkami szkła.

Policja i straż ogniowa otoczyły korodorem miejsce katastrofy i czynią poszukiwania wśród gruzów za ofiarami. Najciężej ranna jest żona właściciela piekarni.

Krateczki sądowe.



Niewinny ptak Afrodyty

wywołał wielką awanturę na ulicy Sikawskiej.

Nigdy jeszcze nie pisałem w krateskach swych o... gołębiach. Przeważnie o kobietach. Dziś jednak o jednych i drugich.

DWAJ GOŁĘBIARZE.

Jeszcze jako bardzo młody chłopiec był pan Jan Huk zapalonym zwolennikiem i hodowcą gołębi. Namienność do tych ślicznych ptaków nie wygasła w nim pomimo, iż jest już dziś mężczyzną 25-letnim. Jeszcze dziś ujrzyć można sylwetkę pana Huka, wyprawiającego dzikie i karłomne harce na dachach domów z zakniętą na długim kijku szmatą. Pan Huk zamieszkuje przy ul. Sikawskiej. Założył tam sobie gołębnik, w którym hodojuje wspaniałe okazy ptaków Afrodyty. Najbliższym jego sąsiadem jest pan Michał Gorzelnik, rodem z miasta Leżajska w Galicji. Pan Gorzelnik również jest wielkim amatorem gołębi i również założył sobie gołębnik vis-a-vis okna pana Huka.

Dla bardziej bystrego obserwatora byłoby rzeczą jasną, iż starcie między dwoma gołębiarzami, trzymającymi tak blisko swe ptaki jest niuniknione.

NIEDYSKRETNA PANNA JAGUSIA.

Na tejże samej ulicy Sikawskiej zamieszkuje urocza panna Jagusia. Mniejsza o nazwisko. Niewiasta ta, pozostająca z p. Janem Hukiem w stosunkach bardziej niż serdecznych, zaobserwowała razu pewnego faktu niesłychanej wagi: słyszała przypadkowo, jak Michał Gorzelnik zwierzał się koleżce swemu, że wspaniałe gołąb, trzymany przez niego akurat w ręce pochodzi ze zbioru pana Huka.

P. Huk był podówczas w Łodzi nieo-

becny. Gdy przyjechał, wiarna Jagusia nie omieszkała mu donieść o swem doniosłym odkryciu.

HUK HUKNAŁ GORZELNIKA.

Na skutek tego doniesienia, pan Huk udał się do pana Gorzelnika z prośbą o wydanie gołębia, który jest najdrogocenniejszy w jego zbiorze. Pan Gorzelnik początkowo zaprzeczał, iż znajduje się go posiadaniu ptaka, a następnie zgodził się go wydać pod pewnymi jednak warunkami. Od słowa do słowa przyszło do sprzeczki, później do wymiany wyrazów nieparlamentarnych, a później jeszcze do rekcjoznych. Pan Huk uderzył pana Gorzelnika; po stronie jego stanęła narzeczona, oblewając pana Huka wiadrzem cuchnącej jakiejś cieczy. Aczkolwiek mokry jak kura pan Huk nie dał za wygraną: chwycił za jakieś tępe narzędzie i zadał nim uderzenie panu Gorzelnikowi. Narzeczona tego ostatniego zaczęła wzywać rozpaczliwie pomocy, pewna, iż p. Gorzelnik został zabity.

„Trup” jednak leżał uśmiechnięty na ziemi, odniósłszy lekkie jeno potłuczenie.

PO WYLECZENIU.

Pan Gorzelnik wniósł przeciwko panu Hukowi skargę do sądu pokoju 6 okręgu. Na rozprawę, która miała się odbyć w w dniu onegdajszym przybył w towarzystwie bohaterskiej swej narzeczonej.

Sprawa jednak została odroczonej ku wielkiemu zmartwieniu pana Gorzelnika a radości pana Huka, który na przyszłą rozprawę zjawi się prawdopodobnie wraz ze swą wierną Jagusią. Sza—wicz.

Koncert Szalapina w Białogrodzie.

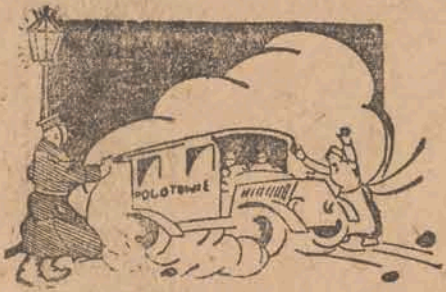
150 dynarów kosztować będzie najtańsze miejsce.

BIAŁOGRÓD. Według ostatnich wiadomości podpisało tużesze biuro koncertowe umowę ze Szalapinem, który zobowiązał się urządzić w kwietniu jeden koncert. Za swój występ w Białogrodzie

otrzyma Szalapin 200.000 dynarów. Najtańsze miejsce na galerji kosztować będzie 150 dynarów, to jest tyle, ile kosztują pierwsze fotele podczas wspaniałych przedstawień w operze białogrodzkiej.



Dzień w Łodzi.



300 dolarów i 1000 złotych

skradła służąca do wszystkiego.

(n) Chaim Engel, zamożny kupiec, zamieszkały przy ul. Zachodniej 50, długo się męczył nad

wyborom nowej służącej, wreszcie przyjął zalecaną mu gorąco Helenę Dąbrowską.

Hela, jak ją ogólnie nazywano, z powierzonych sobie obowiązków wywiązywała się dobrze.

Trwało to zaledwie kilka tygodni, bowiem po tym czasie Helena zaczęła zaniedbywać się w pracy;

wymykała się często z domu, powracając późnym wieczorem, a niekiedy nawet nocą.

Już od początku b. tygodnia Dąbrowska w wielkiej tajemnicy pakowała swe skromne manatki,

które lokowała w piwnicy. W dniu wczorajszym, gdy wszystko było gotowe, Hela zniknęła, a z nią skromna sumka

300 dolarów i 1000 złotych. Spostrzegł kradzież ostrożny w wyborze służącej kupiec i nie czekając powrotu Heli, zawiadomił policję.

Odszukaniem Dąbrowskiej zajął się IV komisariat P. P.

Rój baloników wygląda pięknie,

zato ich właściciele tamują ruch uliczny.

Na ulicach Łodzi od paru dni pojawiły się znowu sprzedawcy baloników.

Barwne, lekkie, nęca zdaleka wzrok większych i mniejszych miłośników.

Koło baloników skupiają się gromady chłopców tamując niejednokrotnie ruch uliczny.

Wskazaniem byłoby, ażeby miarodajne sfery dla dobra ogółu, ze względu na nadchodzącą wiosnę, a co zatem idzie większą frekwencję baloników zabroniły sprzedaży tego „artykułu” na rogach ulic i wyznaczyły specjalne miejsca dla sprzedawców.

Noc poślubna Agnieszki Ulepek nie była ulepkiem lecz Sodomą i Gomorą.

(n) W ubogiej izdebce piwnicznej niewielkiej posesyjki przy ulicy Szeña w Radogoszczu niebывały gwar. Krają gęsto kielichy, wódka

leje się strumieniem.

skromna orkiestra z trzyczęściową harmonią na czele wygrywa najnowsze szlagiery muzyczne.

To właśnie odbywa się weselisko dozorczynie domu, 40-letniej

Agnieszki Ulepek.

bezdzielną acz zasobną w gotóweczkę, o czym jedynie wiedzieli nieliczni przyjaciele wdowy.

Ulepkowa, która notabene nie była zbyt szczęśliwa u boku pierwszego zmarłego męża nie miała nijakiej chęci do powtórnego wejścia w stan małżeński, ale że jej znajomi naraili chłopca

o poczciwej duszy

i skromnych wymaganiach, przeto zgodziła się po raz drugi zakosztować rozkoszy hymenu.

Na pytanie wdowy, czy jest bogaty, swaci odpowiedzieli:

— Chwilowo Walenty Skrobiszewski jest biedny jak

mysz kościelna;

będzie miał pieniądze skoro skończy się procesować o należny mu po ojcu kawał gruntu.

Dozorczynie dała wiarę tym wywodom i nie czekając końca owego procesu, jęła przynaglać do ślubu.

Na własny koszt jęła ekwipować przy-

szłego towarzysza dołi i niedoli kupując mu wszystko poczynając od bielizny aż do ślubnego „zakłada”.

Weselisko też było sucie jak nieprzyjemniejszą u dziedziców. Stół debowy ugiął się pod ciężarem jadła i napitku. Mimo to po rozejściu się gości weselnym Skrobiszewski jęł czynić wymówki nowej polowicy, że gości z jego strony

nie podejmowała.

Słyszac to pani Skrobiszewska — z Ulepków rozsierdziła się na dobre. Również rozgniewał się na dobre Skrobiszewski i schwywszy żonę za włosy z całym spokojem

wyrzucił za drzwi;

to uczyniwszy sposobił się do przepędzenia noc poślubnej samotnie.

Tymczasem Ulepek — Skrobiszewska zebrawszy garść oddanych sobie dalekich krewniaków i dobrych znajomych, weszła do swego mieszkania i huzia na męża. Dostał też nie borak za swoje, a na dokładkę ściągnięto zeń odzież. Skrobiszewski został w samej tylko

bieliznie

wypchnięty za drzwi.

Odziany w zaofiarowaną przez byłych uczestników wesela

znoszona odzież,

opuścił Łódź, zaś Ulepkowa bez męża, lecz z nowonabytem nazwiskiem od tego czasu nie może patrzeć na swatów.

Sklepiarz staje w obronie złodzieja.

I za to go aresztowano.

(x) Obarczona pakunkami p. Marianna Milczarek,

mieszkanca Piotrkowa,

przystanęła w bramie domu przy ul. Nowomiejskiej 30, aby nieco odpocząć.

Gdy paczki postawiła na ziemi, podbiegł mały chłopak, schwycił najbliższą leżącą

pudełko z rzeczami

wartości 9 złotych i zaczął uciekać.

Poszkodowana pozbiierała czempredziej pakunki i pogoniła za nieletnim złodziejem.

Mimo znacznej tuszy pani M. zbliżała się coraz bardziej do uciekającego, co widząc tenże wbiegł do sklepu

Jakóba Sieradzkiego

przy ulicy Brzezińskiej nr. 11.

— Tu mi nie ujdiesz! — rzekła zadykana piotrkowianka, zamierzając wejść do sklepu.

Wtem spotkał ją nieoczekiwany opór. Brat właściciela sklepu Dawid Sieradzki

odepchnął Milczarkową

nie pozwalając jej wejść do sklepu.

Niewiasta odeszła i po chwili wróciła w towarzystwie policjanta. Ale chłopca już w sklepie nie było.

Obrońcę złodzieja, Dawida Sieradzkiego

aresztowano.

Dochodzenie prowadzi II komisariat P. P.

Na urwistej krawędzi życia.

Tragedja młodej dziewczyny.

(x) 20-letnia Kazimiera Smigielska, zamieszkała przy ul. Aleksandrowskiej nr. 59, nie mogąc znieść ciągłych wymówek i awantur, czynionych jej w domu przez rodziców, postanowiła przerwać nie swe go

marnego życia.

Za ostatnią złotówkę kupiła esencji otowej i poszła do miasta.

Włóczyła się bez celu po ludnych ulicach, ściskając kurczowo flaszkę

z zabójczym płynem.

Nad wieczorem Kazia znalazła się przy padkowie w małym lasku na Żabieńcu.

Najodpowiedniejsze miejsce do wykonania zamierzonego czynu.

Zgłodniała i zrużona całodzienną wólczą, wydobyla flaszkę i szybkim ruchem

wychyliła jej zawartość.

Jęki nieprzytomnej z bólu dziewczyny usłyszeli przechodzący obok

wieśniacy,

którzy wnieśli denatkę do najbliższego domu.

Wkrótce zajęchała karetka pogotowia i lekarz po udzieleniu natychmiastowej pomocy odwiózł Smigielską do szpitala w stanie ciężkim.

Nic w naturze nie ginie.

Antoni nie zginął i dostał się do kozy.

(n) Przed paru dniami do składu elektrycznego firmy „Poselman i Maer” przy ul. Piotrkowskiej 234, przyszedł nie jaki Antoni Piech (Nawrot 10) i zaopatrzony w odnośnie zapotrzebowanie wziął

kilka żarówek,

na conto firmy Teodor Hiper, ul. ks. Skorupki 5).

Dnia wczorajszego, już przed zamknięciem sklepu Piech przyszedł powtórnie i znowu pobrał większą ilość żarówek dla tejsze firmy.

Kierownikowi obfite zapotrzebowanie lampek wydało się

podejrzaniem,

więc udał się z otrzymanymi od Piecha kwitami do p. Hiper.

Tu okazało się, że po żadne lampki firma nie posyłała, zaś pokazane przez kierownika kwity, były podrobione i zaopatrzone w fałszywe podpisy.

Zawiadomiony o powyższym X komisariat P. P. po przeprowadzeniu dochodzenia

aresztował amatora żarówek,

przesyłając go z odpowiednim protokołem do dyspozycji władz sądowych.

R. M. AYRES.

1)

CZY PAMIĘTASZ?...

POWIEŚĆ.

— Tylko warjotka, — rzekł mój ojciec, — może się namyślać chociażby chwilę! Dla dobra własnego i nas wszystkich; bądź rozsądną dziewczyno!

Tak przemawiał do mnie mój ojciec i tak mówił bez przerwy już od kwadransa. Swe argumenty wyrzucał z siebie z gwałtownością, która powinna złamać wszelki opór. Było to w styczniu, około godziny piątej po południu i na dworze było już zupełnie ciemno.

W pokoju światła jeszcze nie zapalono, pokój zaś oświetlał czerwonożółty płonący na kominku ogień. Widziałam wyraźnie twarz ojca, matki i przystojnego brata. Miałam szaloną chęć wybuchnąć głośnym śmiechem na myśl, że po raz pierwszy w mem życiu stałam się punktem zainteresowania całej rodziny, która zwykle najmniej na mnie nie zwracała uwagi.

My Petersonowie nie byliśmy właściwie nigdy zgodną rodziną. Przeciwnie, możnaby z całą słusznością powiedzieć, że rzadko mógłby ktoś znaleźć rodzinę, w której cztery blisko spokrewnione osoby mniej się interesowały sobą wzajemnie.

Ktoby jednak obserwował dzisiaj wyraz twarzy mnie otaczających, myślałby, że ja jestem ich oczkiem w głowie.

Podano już dawno herbatę, ale na wyraźne polecenie ojca światła jeszcze nie zapalono. Ojciec mówił, mówił, mówił bez końca i od tego potoku słów zaczęło mi się już macić w głowie.

— Tylko warjotka, — powtórzył znowu, — może powiedzieć: „nie”...

— Lorna wcale nie powiedziała „nie”, — wtrąciła matka swym słodkim głosem, który wszyscy (naturalnie z wyjątkiem najbliższej rodziny) uważali za tak rozkoszny.

— I Lorna wcale nie ma zamiaru powiedzieć „nie”,... nieprawda moje drogie dziecko? — dokończyła, kładąc swą rękę na moim ramieniu.

Matka miała bardzo piękne ręce; długie i wąskie palce lśniły zawsze od drogich kamieni. Gdy mój wzrok padł na nią, przypomniałam sobie, że jako dziecko, zawsze tęskniłam za tem, aby mi swemi pięknymi palcami głaskała po włosach lub policzkach, albo wogóle pieściła w jakimkolwiek bądź sposób. Ale napróżno. Matka zupełnie się o mnie nie troszczyła; powiedziała pewnego razu, że ja jestem największym rozczarowaniem jej życia.

Przyczyny tego stanu rzeczy należało szukać w tem, że nie byłam wybitną pięknością, wskutek czego nie miałam przy sobie takiego zbiegowiska wielbicieli, jak by to matka sobie życzyła.

Muszę odrazu zwrócić uwagę że nie jestem żadną bohaterką. Jestem wysoka i dość szczupła; chociaż w ostatnim czasie przybrałam nieco na okrągłości kształtów, matka zawsze w złości nazywała mnie kosturem. Przeglądałam się wielokrotnie w lustrze swej twarzy i nie będąc nawet zbyt zarozumiałą doszłam jednak wkońcu do przekonania, że gdybym się nieco lepiej ubrała i inaczej uczesała, byłabym wcale interesującą panną. Ale ciotka Anna wytłumaczyła mi, że to byłoby dowodem głupoty z mej strony, dlatego też wybiła sobie te myśli z głowy.

Matka mnie nigdy nie rozumiała. Gdyby tak było, nie byłaby nigdy zażądała ode mnie czegoś tak niemożliwego, jak to, co chciała w tej chwili.

Byłaby też zrozumiała, dlaczego jędyną odpowiedzią, jaką mogła dać na skoncentrowane prośby całej rodziny było rozpaczliwe:

— Nie mogę... nie, nie mogę!

— Myślałby, kto, że ona ma jakies inne szanse w rezerwie, — wtrącił niecierpliwie brat. — Przestań już nareszcie upierać się, mała idiotko! — dodał z wesołym błyskiem w swych pięknych oczach. — Nie masz chyba innego na oku!

Spojrzałam nań z wściekłością i pomyślałam nad wrażeniem, jakiebym wywołała gdybym się przyznała: — Tak, właśnie, że mam, właśnie że mam!

Wszyscy sądziliby niezawodnie, że zwarjowałam i pękałoby ze śmiechu, gdy-

by usłyszeli takie wyznanie; uczyniłby to niewątpliwie także „ten drugi”, gdyby tem wiedział. Po naszym bowiem pierwszym i jedynym spotkaniu nie poświęcił mi bowiem zapewne ani jednej myśli. Ja w swej naiwności uczyniałam go lepszym i bardziej pociągającym od wszystkich innych mężczyzn, jakich spotkałam.

Aby to jednak dokładnie wyjaśnić muszę się cofnąć nieco i dokładniej to omówić.

Mieszkamy w jednym z tych elegancko wyglądających domów, posiadających liczne okna i duży ogród. Nie czułam się tu nigdy dobrze, ale może temu nie należy się dziwić, albowiem przebywam tu dopiero od niedawna.

Miałam szesnaście lat, gdy moja matka doszła do przekonania, że wszystkie jej wysiłki, aby uczynić ze mnie wspaniałego łabędzia na nic się nie przydadzą; uważała, że na zawsze pozostanę przeciętnym gąsiątkiem. Gdy siostra ojca, Anna, zaproponowała, że mi weźmie do siebie, spakowano skwapliwie me kufry i wyekspedjowano do niej bez najmniejszego żalu którejkolwiek ze stron.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

Tam, gdzie w gablotkach przeszłość się chowa...

Placówka kultury i pietyzmu wobec minionych dni.

Muzeum Nauki i Sztuki.

Cicho i spokojnie, nie bijąc w głośnie tam-tam reklamy, niemniej jednak systematycznie i solidnie — rozwija się i prosperuje stale jedna z naszych tak nielicznych, a stanowiących najważniejszych placówek kulturalnych: Muzeum Nauki i Sztuki.

Nie imponuje ono — w porównaniu z innymi wielkimi miastami — ani rozmiarami, ani nadmiernym bogactwem, a jednak posiada dla tak ubogiej pod względem rozwoju nauki i sztuki Łodzi — wielce do noszące znaczenie. Przecież jest to niemal jedyna w mieście naszym instytucja publiczna, konserwująca w szerszym zakresie zabytki kultury, nauki, sztuki, a zwłaszcza: rodzimej (łódzkiej) przeszłości...

Gdybyśmy chcieli wylegitymować się z naszej przynależności do rzędu kulturalnych miast europejskich, musielibyśmy w pierwszym rzędzie na tę placówkę się powołać...

PRO BONO PUBLICO.

To zadanie nasze muzeum pojęły też należycie (zwłaszcza ostatnio) liczne jednostki ze sfery inteligencji społeczeństwa łódzkiego i nie szczędzą instytucji swego poparcia. Naturalnie — robi swoje w pierwszym rzędzie Magistrat, łożąc na utrzymanie i stosowny do środków materialnych wzrost, nie dziwnego więc, że instytucja stale i konsekwentnie rozwija za sobą swych eksponatów i nabiera coraz bardziej właściwego charakteru.

OBECNY ŁAD I PORZĄDEK.

Ostatnio zbiory muzeum są już naogół należycie i ściśle podług wymagań wiedzy uporządkowane, co w szczególności jest godną specjalnego podkreślenia zasługą kustosa jego, prof. W. Piskowskiego. Dzięki wielkiej pracowitości oraz fachowej, popartej wielkim zamiłowaniem wiedzy swego opiekuna, muzeum znajduje się obecnie w stanie, stanowiącym wielce pożądanym kontrast w porównaniu do stanu, w jakim znajdowało się ono dawniej, nim Magistrat objął nad niem pieczę.

Porządek i system w pojedynczych działach umożliwia każdemu łatwe orientowanie się i sprawia, że zwiedzenie przy bytciu tego idzie w parze z rzetelną dla umysłu korzyścią.

STAŁY PRZYROST.

Dział etnograficzny wzbogacił się ostatnio przez skompletowanie kolekcji chał i różnych okolic kraju. Zakupiono również szereg przedmiotów z dziedziny ceramiki oraz strojów ludowych.

W dziale przemysłowym przybyła bogata kolekcja surowców, półfabrykatów oraz gotowej przędzy jedwabnej — darów Tomaszowskiej fabryki sztucznego jedwabiu.

Wogóle Magistrat nie szczędzi funduszy na powiększenie zbiorów muzealnych, należy jednocześnie jednak podnieść z uznaniem, że i ofiarność społeczeństwa nie pozostawia nic do życzenia. Bardzo często i stale napływają dary ze strony kulturalnych jednostek, rozumiejących potrzebę podtrzymywania pożytecznej instytucji.

Niezależnie od tych darów liczne są zgłoszenia osób, ofiarujących zarządowi muzeum do kupna różne objekty — pamiątki rodzinne i t. p. Nic dziwnego... kiepskie czasy zmuszają niejednego do zmniejszenia swego stanu posiadania...

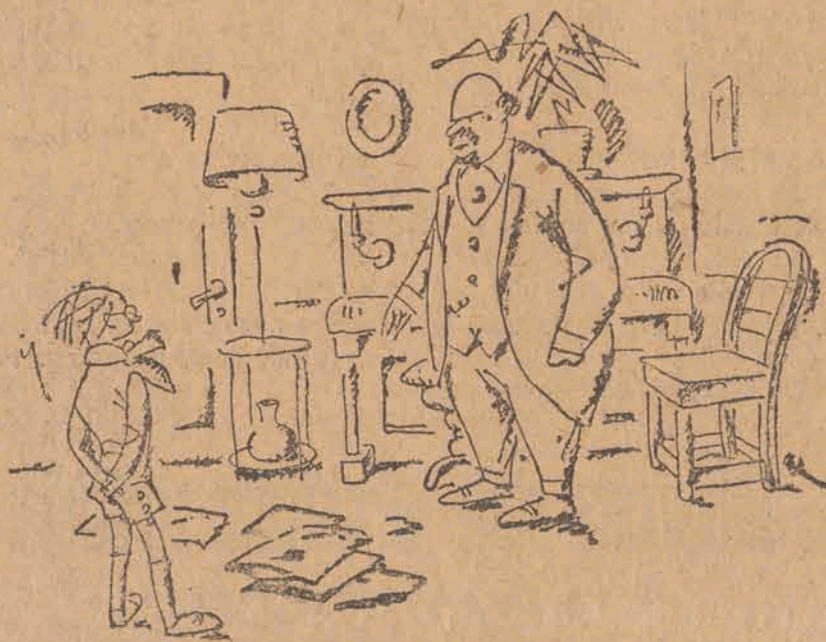
MAŁA FORMA — DUŻA TREŚĆ.

Frekwencja muzeum jest znaczna. Po między innymi zwiedził muzeum pojedynki czenni grupami już prawie cały wojskowy garnizon łódzki. Żołnierze chętnie i z ciekawieniem oglądają wystawione przedmioty, bogacąc narówni z innymi zwiedzającymi zakres swej wiedzy przez nacowną obserwację zabytków naszej przeszłości.

Tak, to muzeum nasze, chociaż małe, pełni doskonale rolę czynnika oświatowego pierwszorzędnej doniosłości i podtrzymuje w atmosferze geszeftu i dymu — ducha kultury i wiedzy.

Czynnik wysoce w Łodzi pożądanym...
(faun).

Nasze dzieci.



Nauczyciel: — Czemu ty się, mój chłopcze, tak we mnie uparcie wpatrujesz?

Chłopiec: — Ja tylko patrzę, czy pan ma duże uszy, bo mama zawsze mówi, że pan jest osioł.

Ki djabeł --- pan Fred czy panna Mela?

Czego już w obecnych czasach stagnacji ludzie nie robią!

(Historja autentyczna z bruku łódzkiego).

Pan Fred K. był urzędnik jednym z banków w Łodzi, a od pewnego czasu bez posady, człowiek młody, przystojny i dowcipny łamał głowę nad wynalezieniem źródła dochodów.

Będąc raz pewnego w jednej z kawiarni przy ulicy Piotrkowskiej przypadkiem usłyszał dyspozycję wydaną przez zarządzającego kawiarnią, aby dać ogłoszenie do pism, poszukujące

zdelnej bufetowej.

Po wyjściu z kawiarni pan Fred długo myślał i nareszcie zdecydował działać prędko i energicznie.

Projekt miał prosty, przebrać się za kobietę i objąć posadę bufetowej w kawiarni. Zwierzył się z tem znajomej panie Meli M., zamieszkałej przy ulicy Kilińskiego; pomysłem ubawiona chętnie użyczyła mu swych sukienek. Młodzieniec ogoliwszy twarz gładko, nałożył perukę „a la Garçonne”, twarz napudrował i tak wystrójony wyglądał na wcale

niebrzydka panno.

Rano stanął przed obliczem zarządzającego kawiarnią, który wprawem okiem zaraz ocenił zalety pana Freda, który „wyglądał” na kobietę energiczną, dowcipną i rozumną. Omówiono natychmiast warunki i pan Fred został przyjęty.

Uradowany z

otrzymaniu posady

pan Fred cały dzień i wieczór w towarzystwie p. Meli ćwiczył się w ruchach mowie i obejściu kobiecym. Po miesiącu

madry i chytry, a właściwie panna Mela (dowód osobisty pożyczony u panny Meli) zaczął żyć na

szeroka skale.

Adoratorów miał bardzo dużo, więc po zamknięciu interesu, bawił się w towarzystwie na dancjach, maskaradach etc. etc.

Trzeba trafić, że raz pewnego wielbił pana Freda w ustronnym gabinecie

zbyt natarczywie

atakował rzekomą pannę, za co otrzymał siarczysty policzek; aby uniknąć awantury pan Fred chwyciłszy kapelusz i okrywkę umknął. Wówczas mściwy adorator doniósł zwierzchnikowi p. Freda, że

Mela jest mężczyzną.

Po tej denuncjacji, ku zmartwieniu p. zarządzającego Fred się więcej w kawiarni nie pokazał, wypłynął zato w Warszawie, gdzie w stroju kobiecym do dziś bawi się, szaleje i prowadzi życie wesołe i beztrojskie.

Jak sam twierdzi pozostanie nadal kobietą, bo to pono łatwiej przecisnąć się przez obecną stagnację, tembardziej, że atmosfera powojennej moralności chętnie widzi paradoksy, jakim jest

mężczyzna w roli ładnej kokotki.

Po cichu mówią, że tacy pół-mężczyźni mają dużo amatorów. Bo i prawda — skąd pan Fred miałby fundusze na takie drogie i

wspaniałe tualety

damskie, w których się pokazuje. Czego już na tym świecie ludzie nie robią!



Oczywiście... łodzianka!

Wczoraj przy kawie w cukierni spotkałem znajomego, który właśnie wrócił z Grecji.

— Cóż tam słyhać w Atenach? — zapytałem.

— Doskonale, ład wszędzie i porządek, bo general Pangalos ma twardą reke. Obecnie rząd grecki, po poskromieniu mężczyzn, zabrał się do kobiet.

— Co pan powiada?

— Wyszło właśnie teraz rozporządzenie, zabraniające kobietom nosić krótkie suknie. Sam byłem świadkiem w cukierni Dorée'go w Atenach, jak weszła urzędowa komisja i zaczęła badanie przy stolikach. Najkrótsza suknia może wnosić najwyżej 35 cm. od ziemi, pokazywanie zaś nóg ponad tę miarę jest surowo wzbronione i podlega dość dużej pieniężnej karze w tamtejszych drachmach.

Właśnie przy moim stoliku podniósł się w czasie rewizji przeraźliwy krzyk pewnej starszej damy, siedzącej z dwiema córeczkami. Zmierzone centymetrem odsłonięte nóżki mamy i okazało się od razu grube przewinięcie.

Tymczasem córeczki w popłochu przed rewizją wskoczyły na stolik, kopiąc pantofelkami w różne miejsca komisji. Rozgorzała walka. Przy stoliku zaczął się gromadzić coraz większy tłum, tak, że niepodobna mi było czytać gazetę. Czy pan widział kiedy walczące kobiety?

— Nie przypominam sobie, w każdym razie z Iliady znane mi jest bohaterstwo greckich kobiet... — odparłem.

— I co najciekawsze, okazało się, że dama ta i córeczki nie były zupełnie Greczynkami.

— Więc nie Greczynki, jakież były one narodowości?

— Były to Polki! Łodzianki.

— Jako rodak musiał je pan zapewne ratować w opresji?

— Właśnie, że uciekłem czempredzej z lokalu, wyobraź pan sobie, to była moja rozwiedziona żona.

Krzyż z łańcuchem złotym i inne przedmioty

ukradli złodzieje księdzu w Koninie.

Z Konina donoszą:

W dniu onegdajszym w Hotelu Litewskim p. Marii Hertzowej w Koninie, gdzie zatrzymał się ks. kanonik Zygmunt Wronowski z Widawy, skradziono walizkę, w której znajdował się

krzyż z łańcuchem złotym,

400 zł. w gotówce, jedna komża, dwie książeczki udziałowe nr. 133 i 357 na nazwisko poszkodowanego.

Książeczki, pochodzące ze skradzionej walizki, znaleziono następnego dnia w

skrzynce pocztowej do listów

przy ulicy 3 Maja, przez opróżniającego pocztyliona, p. Gorgolewskiego. Znalaziono książeczki miejscowy urząd pocztowy przekazał władzy policyjnej, które ułatwić mogą dochodzenia skradzionych rzeczy.

SPORT.

Ze świata stalowych bicepsów.

Pinecki, Wasz dobry znajomy, zwycięża w Częstochowie.

Siłacz reński Posthoff pokonany.

Z Częstochowy donoszą: Wczoraj zdawał Pinecki egzamin dojrzałości zapaśniczej. Jego przeciwnikiem był siłacz reński, który budowa i siła przy

pomagał

małego słońca, sławny już zagranicą Posthoff. Technicznie i pod względem siły jeden drugiemu nie ustępował, to też trudno było zawyrokować, kto zwycięży. Obaj zapaśnicy wykazali nadzwyczajną chwila mi siłę. Jeden i drugi byli

w krytycznej pozycji.

Większość publiczności, ze względów zrozumiałych sympatyzowała z Pineckim, aczkolwiek i Posthoff swa spokojną i „fair” walka, zdobył uznanie. Już podczas walki

wyczuło, że jedynie podwójny nelson mógłby przechylić szalę zwycięstwa na

korzyść Polaka.

to też wielkie poruszenie wywołało wśród widzów, gdy Pineckiemu udało się schwytać w 36 min. Posthoffa po raz drugi na swój

niezawodny chwyt

(przy pierwszym Posthoff, dzięki kolosalnej sile, uwolnił się). Po 4 min. niemiłosiernego duszenia, wśród olbrzymiego napięcia publiczności,

herkules niemiecki poddał się,

oddając palme pierwszeństwa Polakowi. Rozentuzjowana publiczność zgłowała Pineckiemu niezwykle owacje.

Kwatery dla prasy na Międzynarodowych Zawodach Narciarskich w Zakopanem.

Polski Związek Narciarski komunikuje że dla przedstawicieli prasy na Międzynarodowych Zawodach Narciarskich w Zakopanem będą zarezerwowane kwatery

na warunkach takich, jak dla zawodników i przedstawicieli oficjalnych. Cena pokoju od 2 do 3 zł., zaś pokój z utrzymaniem od 5 do 8 zł. od osoby.

Z Igrzysk Północy.

Wiedenska Jarosz-Szabo -- mistrzynią świata w jeździe sztucznej dla pań.

Jak pisaliśmy w niedzielę, 8 b. m. rozpoczęły się w Sztokholmie „igrzyska północne”. Na pierwszy ogień poszły zawody łyżwiarskie w jeździe sztucznej dla pań, o mistrzostwo świata. Zaszczepny ten tytuł dostał się po raz piąty znakomitej łyżwiarce wiedeńskiej p. Jarosz-Szabo.

Pierwsze miejsce w jeździe szybkiej zajął Norweg Ballangrund, któremu przysługują największe szanse w zawodach o

mistrzostwo świata. Doskonale spisał się wiedeńczyk Pollaczek. Wyniki brzmią jak następuje:

500 m. Olsen (Norw.) 47.1; 1500 m. Ballangrund (N.) 2.29.3; 5000 m. Ballangrund 9.12.2; 10 km. Ballangrund 18.24.5. Klasyfikacja ogólna przedstawia się następująco: 1) Ballangrund (Norw.); 2) Evensen, 3) Olsen, 4) Pollaczek.

:::

Hakoah z Samsonem i Hasmoneą.

Fuzja klubów żydowskich.

(C-S). Konferencje klubów żydowskich w sprawie fuzji wszystkich w jedno stowarzyszenie nie przyniosły pozytywnych rezultatów. Jak się dowiadujemy, doszło

jednak do połączenia Hakoahu z Samsonem pod nazwą tych pierwszych. A wkrótce do fuzji z powyższymi klubami przystąpi także Hasmonea.

Odnaczenie ppłk. Bobkowskiego Krzyżem Zasługi.

Za działalność sportową.

Dowiadujemy się, że prezes Polskiego Związku Narciarskiego ppłk. A. Bobkowski został odznaczony złotym Krzyżem

Zasługi za działalność sportową na terenie Wojska Polskiego.

Zycie ekonomiczne.**Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.**

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO. Za 100 złotych: Zurych 70,50, Berlin 56,11 — 56,69, Gdańsk 70,66 — 70,84, wyplaty na Warszawę 70,76 — 70,94, Wiedeń 96,55 — 97,05, banknoty 95,80 — 96,80, Praga 467,5, Londyn za jeden funt szterl. 36,00.

27,16, Szwajcaria 523. Gdańsk. Notowano w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 123,246 — 123,554, 100 dolarów 518,55 — 519,85, wyplaty telegraficzne na Amsterdam 207,42 207,98, 100 złotych 70,66 — 70,84, wyplaty na Warszawę 70,76 — 70,94. Zurych, Paryż 19,14, Londyn 25,25,6, Nowy Jork 5,19,2, Berlin 1,23,6. Wiedeń 73,05, Warszawa 70,50, Budapeszt 0,72,7, Bukareszt 2,25.

GIELDA BAWELNIANA.

Liverpool, 12. 2. Havas. Bawelna. Otwarcie giełdy: marzec 10,11, maj 10,05, lipiec 9,98, październik 9,68.

Polskie cukrownie otrzymały 500.000 funtów szterlingów pożyczki.

Przedstawiciele Związku Cukrowni Polski Zachodniej pertraktowali przez czas dłuższy z pewną grupą angielską w sprawie nowych kredytów.

Pertraktacje te doprowadziły do pomyślnego rezultatu i w czasie najbliższym należy oczekiwać udzielenia Związkowi Cukrowni Polski Zachodniej przez jeden

z banków londyńskich 500.000 funtów kredytu na dłuższy termin. Pozwoli to w znacznym stopniu przetrwać obecną sytuację w cukrownictwie, a przede wszystkim przeprowadzić pewne roboty inwestycyjne. Z drugiej strony suma ta zasilił zapas walut w kraju.

**Wybitna działalność kulturalno-oświatowa Prof. Kazimierza Krzyżanowskiego.**

Znany autor „Wampirów”, wybitny prelegent na temat stosunków sowiecko-bolszewickich, długoletni więzień kazański i czerezwiczajek, po przybyciu do Polski poświęcił się specjalnie pracy kulturalno-oświatowej w tej dziedzinie.

Cały szereg prelekcji wygłaszany do tej pory na terenie Województwa Poznańskiego — a ostatnio Łódzkiego — dały prelegentowi moralne zadowolenie i zjednały mu zasłużone uznanie i rozgłos.

Dość zaznaczyć, że prelekcje p. t. „W morzu łez i krwi” wysłuchało przeszło 60 tysięcy ludności ze wszystkich sfer naszego społeczeństwa. A ostatnio prof. Krzyżanowski wygłosił trzydzieści sześć prelekcji na temat tragedji Rosji, charakteryzując jej trzy epoki: Upadek caratu, Kieriejszczyzna i rządy „Krasnych carów” Lenina i Trockiego.

Odczyty prof. K. wywierają na słuchaczy silne wrażenie, trzymając ich od początku do końca w napięciu nerwów.

Dziś, kiedy jednostki o dążnościach wyrotowych usilnie pracują nad wprawieniem rozłamu w pośród sfer pracu-

jących fizycznie, kiedy wszelkimi siłami starają się zaszczepić truciznę w umysłach naszej młodzieży bez różnicy wyznania, praca oświatowa w tej dziedzinie jest konieczna i zbawienna, dlatego też prelekcje prof. Krzyżanowskiego są silnym antidotum, są tą odtrutką, która nie dopuszcza do zupełnego zatrucia organizmów tych, którzy mogliby na jedną chwilę ulec jej mocy.

Odczyty, wygłaszane przez prof. Krzyżanowskiego (wyjaśniają genezę bolszewizmu i potwornej gehemy meczestwa polskiego, przedstawione z realizmem przez prelegenta, bezwzględnie muszą do prowadzić utopistów do otrzeźwienia.

Województwo Łódzkie widząc doniosłe znaczenie pracy kulturalno-oświatowej prof. Krzyżanowskiego, poleciło na całym terenie wojew. okazać pomoc w szerzeniu tak zbawiennej oświaty.

Z uznaniem należy podnieść, że Magistrat Łódzki i Pabjanicki prelekcje i demonstracje obrazu jako ilustrację zwolnił od podatku widowiskowego.

Policja piotrkowska ma szczęśliwą rękę!**Zatrzymanie 15-u worków tytoniu pochodzącego z kontrabandy.**

Na terenie całego państwa działają ukryte bandy szmuglerów, które posiadają doskonałą organizację przemycającą tytoń na olbrzymich terenach, drwiąc sobie z wszelkich przepisów monopolu tytoniowym.

Trzeba jednak przyznać, że policja piotrkowska ma szczęśliwą rękę, gdyż gdyż walka z kontrabandą tytoniową dotychczas dała bardzo dobre rezultaty. — Onegdaj policja śledcza wykryła znów

transport tytoniu.

Na szosie Bujnowskiej funkcjonariusze policji zauważyli

wóz o podejrzany wyglądzie i zatrzymali go. Dokonana rewizja dała nadspodziewane rezultaty.

Na wozie bowiem znaleziono 15 worków tytoniu pochodzącego z kontrabandy. Śledztwo ustaliło, że transport tytoniu z Tomaszowa

wywieziony został samochodem,

który zepsuł się niedaleko Piotrkowa. — Wówczas właściciele szmuglowanego tytoniu wynajęli w Piotrkowie wóz ciężarowy i

po przeładowaniu tytoniu wieźli go dalej. Jednak pod Piotrkowem bojąc się wykrycia ułotnili się w niewiadomym kierunku.

Zbadany szofer samochodu oświadczył że był wynajęty przez

dwóch żydów w Tomaszowie i nie nie wiedział o zawartości ładunku. Dalsze śledztwo w toku.

Na rynku zbożowym lekka poprawa cen.

Warszawa, 13. 2. — Notowania na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. franco stacją załadowania, w nawiasach fr. Warszawa. Żyto poznańskie 22,00, kongresowe 21,00 — (22,00), otręby żytnie — 13,00. Usposobienie spokojne. Obrót 240 tonn. Cena orientacyjna: jęczmień browa rowy 22 — 23, pszenica 36 — 38.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radiofoniczne



Park im. Sienkiewicza. Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

Muzeum Miejskie (Piotrkowska 91). Dział: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

Miejska Galeria Sztuki, Park im. Sienkiewicza. Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radiofoniczne. Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

Polska Y. M. C. A. (Piotrkowska 89) Czytelnia i biblioteka otwarta codziennie od 4 wieczór.

Towarzystwo „Wiedza”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wcz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Biblioteka Rady Pedagogicznej Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front, I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 4 do 9 wcz., w niedziele od 9 rano do 1 po południu.

Miejski Kineograf Oświatowy — „O czym się nie mówi”. Początek przedstawień o godz. 5, 7, 9 wcz.

Teatr Miejski — „Koncert”. Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Za Oceanem” Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj, sobota, o godzinie 3 m. 30, po cenach najniższych „Święta Joanna” Shaw’a z Marją Malicką w roli tytułowej.

Wieczorem XVII-ty premiera sezonu: wesoła, dowcipna komedia znakomitego komedjopisarza niemieckiego Hermanna Bahr’a „Koncert”, w której w popolskiej roli dr. Jury rozpocznie szereg występów na naszej scenie jeden z najwybitniejszych współczesnych aktorów polskich, b. dyrektor Teatru Miejskiego w Łodzi, Stanisław Stanisławski. W rolach głównych obok gościa pp.: Jadwiga Gzylowska (Delfina), Iza Kozłowska (Marja), Alfred Szymański (pianista Heink). W innych rolach pp.: Dunajewska, Grywińska, Mroziński, Remicz, Szczesna, Tatariewiczówna, Wołoszynowska, Ze romska.

W niedzielę, o godzinie 3 m. 30 po raz 23-ci od wystawienia i ostatni przed zejściem zupełnym z afisza czarodziejska baśń sceniczna — „Kopciuszek” z Zofją Gryl-Olszewską w roli tytułowej. Ceny najniższe.

Wieczorem, o godz. 8 m. 15 powtórzenie Bahrowskiego „Koncertu” z Stanisławskim.

W nocy o godzinie 11 m. 30 dar artystów i personelu technicznego Teatru Miejskiego na rzecz bezrobotnych: przeżabawny, huczny, warjacki „Wesołek Karnawałowy”, złożony z najprzedniejszych numerów „Wesołka Sylwestrowego” z dodaniem szeregu nowych numerów szlagierowych. Urządzeniem zajmują się pp.: Jan Bielcz i Konstanty Tatariewicz. Występują więc: deklamują, tańczą, śpiewają pp. Bielcz, Grywińska, Horecka, Kozłowska, Krzemieński, Łapińska, Mroziński, Przysiański, Remicz, Szubert, Tatariewicz, Wilczkowski, Woskowski, Wroński, Zeromski, Jarocki. Nadto uproszone przez Komitet, przyrzekły specjalnie przyjechać z Warszawy i wystąpić panie: Zofja Czapliska i Marja Malicka.

W poniedziałek „Ładna historia” z Czapliską i Malicką po cenach niższych. Da to możliwość ujrzenia przemiłej pięknej sztuki z udziałem świetnych artystek tym z pośród przedstawicieli inteligencji i sfer pracowniczych łódzkich, którzy nie mogą otrzymać kuponów ulgowych.

We wtorek w dalszym ciągu dowcipny „Koncert” z Stanisławskim. W końcu tygodnia znakomity gość ukaze się w nowej wysoce interesującej kreacji w niezwykle oryginalnej komedji Pirandello „Gra ról”, z której codziennie odbywają się próby pod kierunkiem reżysera Wład. Ryszkowskiego.

Jednocześnie reżyser Konstanty Tatariewicz opracowuje nowe widowisko dla dzieci, którym będzie popularna, niegrana na scenie miejskiej baśń sceniczna „Królewna śnieżka i siedmiu karłów”

TEATR POPULARNY. Ogrodowa 18.

Dzisiaj i codziennie o godz. 8.15 wieczorem świątka, melodyjna operetka komiczna p. t. „Za Oceanem”, która na wczorajszej premierze została gorąco przyjęta przez publiczność.

W niedzielę o godzinie 4 po południu i o godz. 8.15 wieczorem „Za Oceanem”.

W dni powszednie ceny najniższe (od 1.50 do 30 gr.). W niedzielę po południu ceny niższe (od 2 zł. do 50 gr.). Kasa czynna od 12 do 3 i od 5 do 10 wieczorem, w niedziele i święta od 12 w poł. do 10 wieczorem bez przerwy.

ZACHWYCAJĄCE PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI.

Jutro, w niedzielę, odbędzie się w sali Filharmonji, zapowiadane przedstawienie dla dzieci. Oprócz trzech podanych komedijek: „Pan kotek był chory”, „Kozka, kózka i wilk”, oraz „Psołny Ignas”, ujrzą dzieci prześliczne tańce Ninki Wilińskiej, dziewięcioletniej gwiazdy scen warszawskich, usłyszą komiczny monolog Wandy Tatarkiej wcz. cenionej artystki teatrów stołecznych, a wreszcie Benedykt Hertz opowie przeżabawne historyjki ilustrowane dowcipnymi przezroczeniami. Biletów zostało już bardzo niewiele. Przedstawienie rozpocznie się o godz. 3 i pół po południu.

Radio-kącik

sobota, 13 lutego.

WARSZAWA, 380 m. Godz. 18.00 — 20.00 — Produkcje muzyczno-wokalne.

Udział biorą: p. Ludwika Balczevska-Moczulska (śpiew), p. Piotr Romanowski (śpiew), oraz zespół ork. p. A. Adamusa.

Część I: 1) a) Paderewski: Piosnka dudarza, b) Moniuszko: „Znasz li ten kraj”, odśpiewa p. P. Romanowski, 2) a) Lincke: „Lisistrata”, b) Cremicux: „Kiedy miłość umiera”, c) H. Felix: Senne Marzenia, — odśpiewa p. L. Balczevska-Moczulska, 3) a) Noskowski: Astry, b) „Skowronek śpiewa”, — odśpiewa p. P. Romanowski, 4) a) Tosti: „Marzę”, b) Rutkowski: „Mów do mnie jeszcze”, — odśpiewa p. L. Balczevska-Moczulska.

Część II: Najnowsza muzyka taneczna (zespół p. A. Adamusa).

DAVENTRY, 16.00 m. Godz. 18.45 — 01.30 — transformowany program stacji londyńskiej.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Popierajcie Chrześcijańskie Koleje Kolei Woźniuski 73
Wszystko dostać tam można.

Notowania cen ziemiopłodów

w Łodzi i w Poznaniu

otrzymać można codziennie **W Agencji Wschodnie**
Oddział w Łodzi, Trauguttia 6, Hotel „Savoy”

Telefony 23 51 i 21-50.

OGŁOSZENIA FUCHSA TO MUR

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

AKWIZYCJI OGŁOSZEN

FUCHS

Piotrkowska № 50, Tel. 21-36.

Na raty!

wszelkie materiały wełniane w najprzedniejszych gatunkach, jedwabie, galanteria, BIAŁE TOWARY etc. po cenach przystępnych poleca „Kredyt krajowy” Piotrkowska 70 front II piętro

ZARZĄD TOWARZYSTWA RZEMIEŚLNICZEGO „RESURSA” W ŁODZI.

URZĄDZA DLA SWYCH CZŁONKÓW, ICH RODZIN I WPROWADZONYCH GOŚCI

WIELKĄ ZABAWĘ TANECZNĄ ZAKOŃCZENIE KARNWAŁU

ODBYĆ SIĘ MAJĄCA W SALI — KINA DNIA 13 LUTEGO R. B. OD GODZ. 9 WIECZ.

Bufet na miejscu obficie zaopatrzone. KOMITET ZABAWY.

MOTOR

elektryczny 10-cio KONNY tanio

do sprzedania

Wiadomość w redakcji „Kurier Łódzki”.

CUKIERNIA W. Jarmickiego w Łodzi

Pomorska 14

urządza w niedzielę, poniedziałek i wtorek

t. j. 14, 15, i 16 b. m.

PREMIJOWĄ SPRZEDAŻ PACZKÓW.

Główne wygrane: torty, lubczyki, bombonierki, cukry i wiele innych niespodzianek.

Włna słoneczna

- do ręcznych robót -

J. FUKS Nowomiejska Nr. 7.

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe oraz szklenie budowli — po cenach niżej konkurencyjnych —

J. Olejniczak, Główna № 14.

UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

Dr. med. **PRYBULSKI**

choreby skórne włośny weneryczne i moczopłciowe

Leczenie światłem (Lampa Kwarцова) promieniami Roentgena od 9—2 4-8, o p. 5 dla pań

Oddz. poczekalnia Zawadzka w 1 tel. 25-38.

Dr. med. **H. Lubicz**

Cegielniana 43 tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

Leczenie szt. słońcem wyżynem.

Przyjmuje od 9—11 i od 5—8

Dr. med. **P. BRAUN**

Południowa 23.

Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

Leczenie światłem (Lampa kwarцова)

Przyjmuje 8 do 1 r. i od 5—8 wcz. Tel. 40-26.

Maszyny do szycia zwyczajne, specjalne, dzieżgarki, mierzkowe, dziurkarki, okrętowe i trykotarskie Perla, Pomorski, Piotrkowska 69.

PRACOWNIA Kapeluszy damskich

przyjmuje jeszcze jedną uczennicę.

System nauki wiedeński.

Sienkiewicza 26 front, parter od 8-10-jej rano.

Maszynowego hafsu artystycznego białego kolorowego. Filet ręczne i maszynowe. Toledo, aplikacje wyuczam przez miesiąc

Wschodnia 64, pr. oficyna, miesz. 22 558-3

Rekole francuskie i go w kompletach i pojedynczo ulica Nawrot 56, m. 29 (parter)

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 2.70
Dla robotników	—	—	—	— 2.20
Na prowincji	—	—	—	— 4.00
Z zagranicą	—	—	—	— 6.00

„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 6.90

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetryowy 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr. — poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Za granicę o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia k-norajsum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odczypanych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczej „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**